2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Leńscy zbrodniarze.

„Rewizya“ pana Manuchina, wydelegowanego dla zbadania strasznej zbrodni nad Leną, kiedy to jak wiadomo zginęło kilkaset spokojnie strejkujących robotników od carskich kul, spełzła na niczem.

Coprawda warunki pracy w płuczkarniach złota trochę pod naciskiem wzburzonej opinii poprawiono, lecz o ukaraniu winowajców krwawej tragedyi niema mowy. Robotnicy — naiwni — czekali od Manuchina sprawiedliwości, ukarania rotmistrza Treszczenki i innych katów, utrzymywanych przez Leńskie towarzystwo akcyjne, lecz oczywiście się nie doczekali. To też zrzekli się dalszej pracy i są masowo wysyłani z płuczkarni do Irkucka etc.

Zadziwiającą doprawdy i wzruszającą zarazem jest ta klasowa solidarność robotnicza w dalekim Sybirze. Robotnicy zrzekli się wódki i pilnują się wzajemnie, by nie było jakich przypadkowych ekscesów. Z dumą zrzekli się pracy u towarzystwa, które wywołało rzeź i idą — głodni — dalej gdzieś w poniewierkę po Syberyi szukać pracy...

Dziś już wyjaśniło się w dostatecznej mierze, kto ponosi winę. Departament policyi — może inspirowany przez pewne wpływy — rozporządził się, aby ekonomiczny strejk robotników leńskich *uznano za polityczny*, i stłumiono w zarodku. „Nowoje Wrem.“ zaprzecza temu, lecz te zaprzeczenia żadnej wartości nie mają. Czy w tem rozporządzeniu odegrały jaką rolę potężne wpływy leńskiego towarzystwa? — prawdopodobnie. Petersburscy czynownicy na dowód politycznego charakteru strejku powoływali się na to, że zażądano 8-godzinnego dnia pracy!... Spekulowali oczywiście na naiwność publiczności i różnych tam sfer, nie wiedzących, że robota na Lenie odbywa się w warunkach okropnych, w wodzie, i że przy tych warunkach nie 8, lecz 6-godzinny dzień roboczy jest zadługi.

Cóż zrobił więc „rewizor z Petersburga“, p. Manuchin? Właściwie nic. Chyba tylko to, że stwierdził, że Towarzystwo kopalni nad Leną w ciągu roku niedopłaciło robotnikom 13.600 rb. Minister handlu w Petersburgu wezwał do siebie prezesa Towarzystwa i zażądał uiszczenia tej kwoty. Prezes natychmiast przystał na to. „Swiet“ słusznie zapytuje, kto te pieniądze odbierze, skoro wszyscy robotnicy już się rozjechali...

Widzimy więc, że jakkolwiek nie ulega wątpliwości, kto jest prawdziwym winowajcą tragedyi, to jednak rewizya Manuchina nie wyjaśniła najważniejszych jej punktów.

„Kto jej autorem?“ — zapytuje melancholijnie kadecka „Rjecz“.

Odpowiedź nietrudna. — Lecz posłuchajmy wpierw, jak wyglądało to towarzystwo leńskie, gdzie miała miejsce ta historyczna rzeź. Na brzegach Witimu utworzyło się całe i niemal że obce państwo z terytoryum do 40.000 dziesięcin, z flotą parową, z kolejami, z policyą — które podporządkowało swemu wpływowi władze sądowe i administracyjne. Przy pomocy procesów o wysiedlaniu i wobec niemożliwości znalezienia pomieszkania, robotnicy zostali kompletnie niewolnikami. Istniała przymusowa praca dla wszystkich kobiet, kobieca pańszczyzna, która przeistoczyła się na przymusową prostytucyę. Wypłacanie zarobku pieniądzmi bezprawnie zamieniono na wypłacanie kwitkami na towary. A co pozostawało po zapłaceniu za towary w kramach towarzystwa, to przy pomocy monopolki wódczanej pompowano do skarbu. To była, jak się zdaje, jedyna opieka, jaką widzieli robotnicy ze strony państwa...

Tak wyglądało to straszne piekło robotnicze w dalekiej Syberyi. Straszna praca w wodzie, reumatyzmy i paraliże... Małe zarobki, obdzieranie nieludzkie w sklepach towarzystwa... Bezprawie, wymyślanie i bicie, przymusowa prostytucya... A za próbę strejku z ekonomicznemi żądaniami — masowy mord, rzeź, kilkuset zabitych.

Rosya jest rządzona przez czynowników i szlachtę-„żubrów“. Rosya jest jeszcze krajem, jak Marks się wyrażał, „pierwotnego nagremadzania kapitałów“. „Uregulowany“ europejski, że tak powiemy, wyzysk burżuazyjny zapanował jeszcze w niewielu miejscach.

I otóż zgraja angielskich akcyonaryuszy i rosyjskich rządców, wywierając wpływ na rząd, kupując kogo się da, robi wszystko, co chce i na jej skinienie carskie wojska mordują robotników masowo.

Straszny obraz...

Nowe przywileje dla jednorocznych.

Z dniem ogłoszenia nowych ustaw wojskowych weszły w życie przepisy o nowych przywilejach dla jednorocznych.

Dotąd jednoroczniacy, którzy nie zdali egzaminu oficerskiego i źle sprawowali się przy wojsku, służyli drugi rok. Obecnie zniesiono przymus zdawania egzaminu oficerskiego. Kto chce, może go zdawać. Ci, którzy go zdawać nie będą, w randze kaprala opuszczą wojsko. Zniesiono więc zupełnie ewentualność drugiego roku służby. W nagrodę za niezdawanie egzaminów oficerskich uwolnienie jednoroczniaka nastąpi w *początkach* września. Ci zaś, którzy będą go zdawać, zostaną uwolnieni z *końcem* września. Oto nowe zasady oceniania żołnierza!

Przywileje te weszły już w życie i odnoszą się do służących obecnie w wojsku. Skorzysta z nich wielu jednoroczniaków. Jak już teraz widać, najmniej *trzecia część* jednoroczniaków nie myśli wcale zasiadać do egzaminu, tem

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

23 (Ciąg dalszy).

Stosownie do ułożonego planu mieliśmy się udać w kierunku południowym na połów pereł; ojciec był pewny, że przy powodzeniu uda mu się w krótkim czasie zebrać kapitał, potrzebny do założenia plantacyi, która była jego ulubionem marzeniem. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży jachtu nabył statek „Miélé“ i puściliśmy się w drogę. Ojciec sam prowadził statek; pod jego bacznem okiem uczyłam się żeglarstwa. Pomocnikiem naszym był Duńczyk, p. Ericson; resztę załogi stanowili mieszańcy rasy żółtej i tubylczej. Po jednorazowem przebyciu drogi wzdłuż linii wysp zmieniło się nagle wszystko. Nastąpiła aneksya wysp, którémi podzieliły się różne mocarstwa. Cały handel i przemysł ujęły w swe ręce wielkie organizacye handlowe. W dodatku rozwinęła się u ojca choroba serca. Niezrażeni niepowodzeniem popłynęliśmy ku Marquesom. Kraj piękny, jeno sił roboczych brak, gdyż tubylcy są na wymarciu. Mimo znacznych podatków, nałożonych przez rząd francuski, ojciec postanowił się tam osiedlić. Podobała mu się dolina, wynosząca piętnaście tysięcy akrów, zamknięta od strony morza wygodną i zaciszną zatoką; cena kupna wynosiła tysiąc dwieście chilijskich dolarów. Najgorszem jednak poza zdzierstwem francuskich władz, był brak robotnika. Toteż po sześciu miesiącach położenie stało się rozpaczliwe. „Trzeba się udać na wyspy Salomona“, rzekł ojciec, „gdyby tam nie było warunków do pracy, to jeszcze dalej do archipelagu Bismarka“. Szybko ukończyliśmy przygotowania, spakowaliśmy wszystko na pokładzie i najwyższy kilku mieszkańców z Marquesów, puściliśmy się w drogę. Mieliśmy właśnie przybić do brzegów Tahiti dla naprawy statku i zaopatrzenia się w żywność, gdy biedny ojciec nagle umarł.

— I pani została sama?

Joanna skinęła głową.

— Zupełnie sama. Rodzeństwa nie miałam, a cała rodzina ojca zginęła w Kansas podczas jakiejś katastrofy. Ojciec był wtedy małym chłopcem i tylko dzięki nieobecności uniknął śmierci. Rzecz prosta, że mogłam wracać do domu pana Von. Był to prawie mój dom, tam czekały na mnie życzliwe i przyjazne serca. Ale dlaczegóż miałam wracać? Ogarnęło mnie przeświadczenie, że plany ojca nie powinny uledz zapomnieniu, że na mnie spadł obowiązek ich wykonania; uderzyło mnie piękno tej myśli i postanowiłam iść za nią. Teraz pan wie, skąd się tu wzięłam.

Pobyt w Tahiti dał mi się dobrze we znaki — ciągnęła dalej Joanna. — Sam kraj piękny, krajowcy również sympatyczni. Ale ci biali, ci biali ludzie! To prawdziwi barbarzyńcy. Złodzieje, rabusie i oszuści. Uczciwych ludzi możnaby zliczyć na palcach jednej ręki. Nie wahali się wyzyskiwać faktu, że jestem kobietą; okradali mnie przy każdej sposobności, oszukiwali na każdym kroku. Przeciągnęli na swą stronę pana Ericsona; połączył się z nimi, otrzymując w zamian trzecią część zysków. Gdy mnie oszukano na dziesięć franków, on otrzymywał z tego trzy. Jeden rachunek, wynoszący tysiąc pięćset franków, przyniósł mu na czysto pięćset. O tem wszystkiem dowiedziałam się oczywiście po upływie pewnego czasu, gdy mnie objaśniono, że naprawa statku powinna była kosztować zaledwie siódmą część sumy, którą mi kazano zapłacić. I dopiero, gdy wzajemna zazdrość zaczęła psuć zgodę wśród tej szajki złodziejskiej, otwarły mi się oczy. Jeden z oszukanych oszustów zjawił się u mnie raz późnym wieczorem i odkrył całą tajemną robotę Ericsona i jego wspólników. (C. d. n.).

bardziej, że zyskuje na tem miesiąc wolnego czasu.

Podnieść musi się dalej krzywdzące ludność postanowienie nowych ustaw wojskowych, które synom burżuazyi przyznały nowe przywileje natychmiast z ogłoszeniem ustaw, natomiast „dwuletnią“ służbę wojskową wprowadzają dopiero za trzy lata. Nowe przywileje dla burżuazyi i obciążenie ludności nowymi wydatkami nastąpią zaraz, zaś ulga „dwuletniej“ służby wojskowej, z której mają korzystać szerokie warstwy ludności, wejdzie dopiero w życie za trzy lata.

Oto sens nowych ustaw wojskowych. Nie trzeba pisać artykułów „podburzających“, jak twierdzi to prokuratorya i sądy, gdyż same ustawy są podburzające.

Nigdzie gdzieindziej nie odważonoby się wystąpić z taką „reformą“ i żaden parlament nie zaaportowałby rządowi takich ustaw. Tylko Austrya zawsze prowokuje ludność, licząc na „patryotyzm“ posłów burżuazyjnych i obojętność jeszcze bardzo licznych sfer ludności.

Fakt jednak doznanej krzywdy nie wyjdzie na dobre nawet wojskowości. Najbliższy czas pokaże, jak nowe ustawy wojskowe będą wyglądały w praktyce.

Listy z kraju.

Borysław, 28 lipca.

Tyle już razy pisaliśmy o sposobie urzędowania policyi wolanieckiej, że wreszcie zdawaćby się mogło, że zostanie raz temu kres położony. Tak jednak nie jest. Ostatnie zajście w tej gminie, najspokojniejszego obywatela, oswojonego z wybrykami policyi wolanieckiej, może wyprowadzić z równowagi. Oto treść ostatniego zajścia.

Dnia 24 b. m. do piekarni Jana Świecha ktoś z ukrycia zaczął rzucać kawałkami żelaza i kamieniami, bijąc szyby. Wezwany policyant rozglądał się bezradnie na wszystkie strony, a widząc, że przestano rzucać, wrócił na swój posterunek. Dnia następnego powtórzyło się to samo zajście, jednak i tym razem szkodnika nie schwytano. Trzeciego dnia znowu powtórzyło się rzucanie kamieniami do lokalu piekarni. Na to zajście nadszedł kontrolor gminy Niedźwiecki, dwaj wachmistrze żandarmeryi miejscowego posterunku, nie będący w służbie i cała masa policyantów. Pan kontrolor, jak zwykle podniecony alkoholem, objął dowództwo nad policyą i przystąpił do „urzędowania“. Inspektor policyi, który jest faktycznym przełożonym policyi, w tym wypadku nie miał nic do gadania. Kiedy na ulicy stała cała policya i żandarmi z panem kontrolorem na czele, nad ich głowami przelatujące żelaziwa i kamienie tłukły okna.

Jeden z policyantów Krupski Józef, chcąc zbadać, z której strony lecą pociski, prosił stojącego obok ślusarza Różyckiego, by wszedł na dach obok stojącej komórki i obserwował, z której strony rzucano. Różycki, czyniąc zadość prośbie policyanta, przy jego pomocy wydostał się na dach, czego świadkami byli Józef Baumgarten, Salomon Altschüller, Samuel Weiss i wielu innych. Pan kontrolor, nieobecny przy wchodzeniu Różyckiego na dach, spostrzegłszy go wtedy, kiedy był już na dachu i przypuszczając, że on jest sprawcą tłuczenia szyb, kazał go innym policyantom ściągnąć z dachu i przy pomocy wachmistrza żandarmeryi niemiłosiernie katował. Widząc to policyant Krupski, zwrócił uwagę kontrolorowi, że Różycki jest niewinny, co wprawiło w jeszcze większą wściekłość kontrolora, który rzucił się na policyanta i pobił go w niemiłosierny sposób. Na powstały krzyk powybiegali mieszkańcy z domów, przypuszczając, że stało się coś nadzwyczajnego. To wprawiło w jeszcze większą wściekłość kontrolora i jak zwierz rozjuszony zaczął katować na prawo i lewo wracających z pracy lub idących do pracy robotników lub wreszcie atakując wybiegłych na krzyk miejscowych obywateli. Awanturując się po ulicy zniewalał do podobnego postępowania obecnych policyantów.

Policyanci, bojąc się o swoje posady, nie wiedząc, że ich obowiązkiem było zaprowadzić pijanego awanturnika na policyę i zamknąć aż do wytrzeźwienia, spełniali ślepo jego rozkazy. A co ważniejsza, że w tej całej awanturze brali czynny udział obaj wachmistrze żandarmeryi. Ta parogodzinna orgia uliczna skończyła się tem, że cały szereg ludzi pobito i znieważono, że jedenastu niewinnych obywateli zamknięto do aresztu, że wreszcie sprawca bicia szyb umknął bezkarnie. O godzinie 4 rano część aresztowanych wypuszczono, czterech jednak zatrzymano w celu spreparowania po takiej awanturze, winnych.

Zrana, dnia następnego, udali się poszkodowani do naszych towarzyszy o poradę. W tym samym czasie przed gminą zebrał się tłum poszkodowanych ludzi i wykrzykiwał pod adresem kontrolora „złodziej“, „pijak“, i inne przydomki. Około godziny 10 rano udali się nasi towarzysze do gminy w celu zbadania sprawy na miejscu, a zarazem interweniowania u władz gminnych o uwolnienie niewinnie trzymanych ludzi. Lecz co się okazało? Oto w gminie niema ani burmistrza, ani zastępcy, obaj są na urlopie, sekretarz gminy także wyjechał do Lwowa. Dyktatorem gminy jest pan kontrolor Niedźwiecki. Oczywista rzecz, że w takich warunkach, czując zupełną bezkarność, pohulał sobie na sposób iście rosyjski. Żandarmerya, czując się współwinną z p. kontrolorem, dochodzenia całego zajścia prowadziła tendencyjnie i celowo. Kiedy tow. Josefsberg zwrócił się do wachmistrza żandarmeryi z żądaniem przesłuchania i spisania protokołu ze świadkiem Samuelem Weissem, żądaniu temu wachmistrz odmówił.

Było już wiele wybryków kontrolora i policyi, w których to sprawach interweniowali nasi towarzysze u burmistrza, który każdym razem przyrzekał, że więcej się to nie powtórzy, ale te ostatnie wypadki uczą nas, że burmistrz albo nie chce albo nie potrafi zaprowadzić porządków w gminie, by dać jakąkolwiek gwarancyę obywatelom, że nie będą znieważani przez różnego rodzaju awanturników, będących w służbie gminy. Organizacya nasza w tej mierze chwyci się jak najenergiczniejszych środków, aby takiej gospodarce gminnej raz kres położyć.

Ski.

Przesilenie w Turcyi.

Burzliwe posiedzenie Izby.

Konstantynopol. Przed otwarciem posiedzenia Izby deputowanych wojsko ustawione przed parlamentem cofnięto na żądanie deputowanych. Obecni byli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Kiamila i ministra wojny, który wyjechali.

Wielki wezyr odczytał programowe oświadczenie, w którem podniósł, że gabinet wśród wielkich trudności objął ster rządów i spodziewa się, że naród go poprze. Przyczyny obecnych trudności tkwią w tem, że władze przy wyborach do parlamentu wmieszały się w nielegalny sposób, a obecnie należą do politycznych stronnictw, dalej, że naruszono ustawy i wydano zarządzenia sprzeczne z konstytucyą. Rząd wdrożył śledztwo w sprawie ostatnich wyborów, zapobiegnie mieszaniu się armii do polityki i usunie urzędników, którzy dalej będą należeli do stronnictw politycznych. Rozporządzenia sprzeczne z konstytucyą zostaną cofnięte.

W sprawie wojny

podniósł, że bohaterstwo okazywane przez wojsko tureckie i Arabów w ciągu dziesięciu miesięcy zasługuje na wdzięczność całego narodu. Rząd dalej będzie działał w obronie kraju, aż znajdzie się podstawa odpowiadająca prawom, honorowi i powadze rządu. W sprawie polityki zagranicznej będzie prowadził tę politykę, której zasady były miarodajne aż do końca stycznia 1909 r., ponieważ odpowiadają one uczuciom narodu.

Nad tem oświadczeniem otwarto dyskusyę. Deputowani młodotureccy żądali odroczenia dyskusyi i wydrukowania programu rządowego. Wielki wezyr sprzeciwił się temu.

Deputowany Talaat wezwał do zachowania zimnej krwi i wystąpił przeciw żądaniu rozwiązania parlamentu. Żądanie to — powiedział — postawione zostało przez kilku rewolucyonistów i spodziewamy się, że rząd nie uczyni temu zadość.

Minister Hussein-Hilmi oświadczył się przeciw długiej dyskusyi, która musi być dziś ukończoną i postawił kwestyę gabinetową.

W dalszym ciągu deputowani młodotureccy domagali się przynajmniej odroczenia obrad na 24 godzin i zarzucali rządowi despotyzm.

Posiedzenie na krótki czas przerwano, poczem przyszło do burzliwych scen między Albańczykami a posłami młodotureckimi, którzy ostro przeciw nim wystąpili.

Po ponownem przerwaniu posiedzenia przystąpiono do głosowania i wyrażono rządowi absolutne zaufanie 114 głosami przeciw 45.

Rząd cofnął wszystkie prowizoryczne projekty ustaw, wniesione w parlamencie przez poprzedni gabinet.

O rozwiązanie Izby.

Konstantynopol. Młodotureccy przywódcy przybyli wczoraj wieczorem do wielkiego wezyra i oświadczyli, że stronnictwo ich mogłoby się zgodzić na rozwiązanie Izby deputowanych pod warunkiem bezstronnego przeprowadzenia nowych wyborów i zatrzymania dotychczasowego personalu administracyjnego. Wezyr odpowiedział, że zasięgnie rady innych ministrów.

Dom zdrowia kolejarzy w Galicyi.

Lwów, 30 lipca.

Twarda konieczność życiowa zmusza do samoobrony. Bywają wypadki, gdzie organizacya obrony pożera wiele czasu i trudów, nie wiele jednak przynosi korzyści dla ogółu, w tym jednak wypadku rzecz się ma odwrotnie: plan wprawdzie śmiały, który uda się tylko takiemu ruchliwemu żywiołowi jak kolejarze. Cel jest szlachetny, prawdziwie humanitarny, gdyż chodzi o ratowanie zdrowia nietylko samych kolejarzy, ale także ich rodzin. Zarząd kolejowy posiada własną Kasę chorych, dalej zakład ubezpieczeń od wypadków. Są to instytucye z urzędu, czyli stoją otworem każdemu kolejarzowi; dalej jako humanitarne w poszczególnych dyrekcyach są tak zwane kolonie wakacyjne dla dzieci, a w niektórych miejscowościach istnieją ochronki dla dzieci kolejarzy.

Kasa chorych posiada własnych lekarzy, którzy są zazwyczaj tak obarczeni ilością personalu, że nie są w stanie już nie badać gruntownie stanu chorego, ale nawet odwiedzić go w domu; ograniczają się więc zazwyczaj do napisania recepty (wątpliwej wartości) na podstawie podania symptomatów choroby przez kogoś z rodziny chorego. Gdy weźmiemy w rachubę, że każdy lekarz, wstępując do kolei, przestaje być lekarzem, a staje się automatem z instrukcyi, która wyraźnie orzeka, że tylko tanie lekarstwa, jak rycynus i ziółka może zapisać choremu kolejarzowi, dopełni się obraz tych kolejarzy, którzy kiedykolwiek zapadli na ciężką chorobę, wymagającą starannego leczenia. A takich jest wielu, gdyż służba kolejarzy jest nad wyraz ciężką.

Jak wykazuje statystyka, przeszło 60% ogólnej liczby personalu przy kolei zapada na najrozmaitsze choroby, wynikłe na tle zaburzeń nerwowych, w tem są choroby często poważne a około 10% takich, którzy zapadają na gruźlicę.

Największe pole dla gruźlicy daje warsztat kolejowy we Lwowie. Kolonie wakacyjne dla dzieci kolejarzy przyjmują dzieci zdrowe i to w szczupłej liczbie, a jeżeli któremu z kolejarzy zapadnie ktoś na zdrowiu z rodziny n. p. żona lub dziecko, nie widzi przed sobą ratunku tylko w szpitalu i tu zaczyna się tragedya życia tego, który wiernie służy państwu.

Dom zdrowia dla kolejarzy w Galicyi jest prawdziwą opatrznością i jako taki powinien stanąć w najkrótszym czasie, gdyż

każdy dzień wykrada z pośród kolejarzy ofiary, które pewnieby się zmniejszyły przy istnieniu tak pożądanej instytucyi.

Jak wynika z dotychczasowej pracy komitetu i ofiarności samych kolejarzy ze Lwowa, należy się spodziewać, że w niedługim może czasie ujrzymy w okolicach Beskidu lub Zakopanego gmach napełniony tymi, którzy w pogoni za chlebem nadwerężyli swe zdrowie i tu znajdą wreszcie skuteczną pomoc nie w szpitalu lub klinice, ale we własnym domu, gdyż własną ofiarnością zbudowany.

Już w pierwszym tygodniu zawiązania się akcyi, zebrano dorywczo znaczną sumę wśród kolejarzy, a za przykład mogą służyć nadkonduktorzy i konduktorzy lwowscy, którzy w ciągu jednej wypłaty złożyli 74 K 08 h, wiedząc dobrze, że datki ich są kamieniem węgielnym dla tak potrzebnej instytucyi.

Nie koniec na tem; by zbudować gmach, któryby był w stanie odpowiedzieć swemu zadaniu i mógł ratować nietylko wycieńczonych pracowników kolei, ale i ich rodziny, potrzebne są niemałe fundusze. Tu muszą wszyscy kolejarze sami zająć się dzielnie, a także zainteresować opinię, wreszcie trzeba, by rząd przyszedł z wydatną pomocą.

Gdy akcyę wezmą w ręce ludzie prawdziwie oddani pracy społecznej, gorliwi i sumienni, należy w niedługim czasie spodziewać się dodatnich rezultatów, gdyż tak wzniosły cel każdy poprze.

Przed kongresem esperantystów w Krakowie.

Komitet kongresu zwraca uwagę właścicieli kawiarń, cukierń i restauracyj, aby na czas kongresu przygotowali cenniki i spisy potraw w dwóch językach: po polsku i esperancku, a to dla ułatwienia porozumienia się z cudzoziemcami. O przetłómaczenie nazw potraw i napisów należy już teraz zwrócić się do komitetu. Również komitet zwraca uwagę, że rachunki należy podawać tylko w koronach i halerzach, a nie w guldenach i centach, nieznanych obcokrajowcom.

Celem uproszczenia prac przygotowawczych do kongresu, komitet uprasza wszystkich esperantystów polskich, zamierzających wziąć udział w kongresie, aby już teraz wpisywali się na listę uczestników, a nie odkładali tego na ostatnie chwile przed kongresem. Jak najliczniejszy udział polskich esperantystów w kongresie jest konieczny, przedewszystkiem z obowiązku nawiązania stosunków z zagranicą, dalej z obowiązków wobec jubileuszu języka, powstałego na ziemi polskiej, wreszcie celem zajęcia liczebnie pierwszego miejsca w kongresie, a to wobec przewagi Anglików, Francuzów, Rosyan i Niemców. Dla polskich uczestników kongresu są zalecenia godnemi ubiory krakowskie; w strojach tych powinny wystąpić polskie esperantystki. Poza tem są pożądane kontusze, oraz stroje historyczne polskie, tembardziej, że w tym roku dopuszczono je po raz pierwszy na bal międzynarodowy. W zakresie ubiorów sekcya artystyczna komitetu udziela dorady.

Esperantyści w Zakopanem.

Jedną z atrakcyi kongresu stanowić ma projektowana na zakończenie zjazdu 3-dniowa wycieczka do Zakopanego i Tatr. Organizacyę tej wycieczki objął krajowy Związek turystyczny w Krakowie, który spotkał się ze zrozumieniem sprawy i gotowością pracy ze strony najwybitniejszych osobistości z grona taterników w Zakopanem.

Z inicyatywy Związku turystycznego odbyło się w niedzielę w lokalu komisyi klimatycznej zebranie komitetu dla przyjęcia wycieczki. Delegat krajowego Związku turystycznego p. dr Beres przedstawił program wycieczki, rozłożony na 2½ dni, który po bardzo szczegółowej dyskusyi został przez komitet przyjęty.

Wycieczka przybędzie do Zakopanego nadzwyczajnym pociągiem pospiesznym, złożonym z wozów widokowych, około południa i powitaną zostanie na dworcu przez muzykę. Po odprowadzeniu i rozmieszczeniu spożyją goście wspólny obiad, poczem zwiedzą najważniejsze instytucye i zakłady Zakopanego i udadzą się na podwieczorek do Kuźnic. W razie pogody odbędzie się w Kuźnicach wieczornica, połączona z oryginalnymi tańcami góralskimi, zwłaszcza z tak zw. „zbójnickim“. W razie niepogody projektowaną jest zabawa w sali hotelu „Morskie Oko“.

Drugi dzień poświęcony zostanie zwiedzeniu Doliny Kościeliskiej i sanatoryum dra Dłuskiego w ciągu przedpołudnia, a spacer do Doliny Strążyskiej po południu. W trzecim dniu część uczestników, mających przygotowanie turystyczne, wyruszy pod przewodnictwem pp. Zaruskiego i Znamięckiego przez Zawrat do Morskiego Oka, dokąd reszta uczestników podąży wozami.

Członkowie komitetu podzielili pracę pomiędzy siebie i jest wszelka nadzieja, że wycieczka do Zakopanego powiedzie się doskonale.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się w piątek o godz. 6 po południu.

KRONIKA.

Środa 31 lipca.

Nowiny krakowskie.

Dwie samobójczynie w Wiśle. Wczoraj po godz. 3 popoł. inżynierowie Juliusz Glatman i Edward Heuman, pracujący nad Wisłą na Zwierzyńcu około wytyczenia trasy przewodów elektrycznych z centrali w Sierszy do zakładu obłąkanych w Kobierzynie, spostrzegli niesione prądem wody dwie kobiety, nie dające znaku życia. Płynęły one obok siebie równolegle, na wznak, a z wody widać było unoszące się nad niemi dwa bukiety kwiatów. Wisła przyniosła je na kilka kroków do brzegu, tuż na granicy Zwierzyńca i Przegorzał. Z brzegu odróżnić można było rysy twarzy kobiet, ubranych w suknie, bez kapeluszy na głowie. Inżynierowie zarządzili wydobycie kobiet z wody i poczynili zabiegi około przywrócenia do życia. Wyciągnęli je robotnicy Piotr Pieczonka i Józef Gruca. Zawezwano komisarza policyi ze Zwierzyńca, przybył także lekarz miejski dr Komorowski i pogotowie ratunkowe. Niestety, zabiegi około przywrócenia do życia nie odniosły skutku; można było tylko stwierdzić śmierć. Stwierdzono, że zachodzi tu samobójstwo, a wykluczyć należy morderstwo, o którem rozpuszczono wieści. Desperatki miały związane ręce sznurkiem, używanym przy pakowaniu cukru. Ręka prawa jednej dostosowana była do ręki lewej drugiej; ręce powyżej dłoni okręcone były kilkakrotnie sznurkiem, zawiązanym tak silnie, że szamotanie w wodzie węzła rozluźnić nie mogło. Rysy twarzy desperatek nie były jeszcze zmienione; pokryte były tylko ciemnemi plamami, występującemi u topielców po wydobyciu z wody. Na podstawie plam orzekł lekarz, że zwłoki leżały w wodzie 3 do 4 godzin. Wiek utopionych obliczać można na 30 do 35 lat.

Wrażenie na garstce osób, otaczających zwłoki, robiły dwa duże bukiety kwiatów, przypięte na piersiach szpilkami od kapeluszy. Szczegół ten wskazuje, że z miasta przyszły z bukietami w ręku i przypięły je po zdjęciu kapeluszy przed związaniem rąk. Śmierć obmyśliły i przygotowały dokładnie i szczegółowo. Bukiety były z róż o kilku barwach, z gwoździków i innych kwiatów.

Zdaje się, są to siostry; wskazuje na to podobieństwo rysów, okrągła budowa głów, nosy pociągłe, jednakie części ubrań. Jak się zdaje, pochodzą ze Lwowa. Jedna miała czarną suknię i białą lekką bluzkę w niebieskie paski z czarnym gumowym paskiem, zakończonym białą metalową klamrą; druga miała ciemno-oliwkową suknię ze stanikiem z tej samej materyi. Obie miały trzewiki z gumami i firmą: „K. Rybiński, Pańska 11 A. Lwów“. Na chustkach do nosa, które przy nich znaleziono, wycięły znaki z literą imienia i nazwi-

FILIP BERGES.

Testament Wilsona.

8

(Ciąg dalszy).

Poczciwiec Jenkins, poczuwszy po zapłaceniu stu dolarów ulgę w kieszeni, postał chwilkę przed drzwiami pułkownika, obracając w rękach bilet polecający. Poniósł już pierwszy, dość dla niego znaczny wydatek, cofać się więc nie chciał, a postanowił wziąć się energicznie do procesu i nie spocząć, aż wygra. Siadł do dorożki i popędził do biura Bowblestona. Tam poproszono go znów o poczekanie pół godzinki, gdyż mecenas zajęty.

W rzeczywistości zajęcie pana mecenasa Bowblestona polegało na tem, iż, siedząc na stole, grał on z swym przyjacielem w „Head and Tail“, grę zarówno dobrze znaną każdemu łobuzowi lub ulicznikowi, jak i bogaczowi, z tą jedynie różnicą, iż pierwsi grają o centy, ostatni zaś o dolary. Gra ta jest bardzo prostą: rzuca się monetę i, przykrywszy ją dłonią, pyta się partnera: „Head“ czy „Tail“, tj. orzeł czy reszka? Kto nie zgadnie, ten przegrywa wartość monety. Inteligentna ta gra wypełniała cały dzień panu mecenasowi. Gdy mu zameldowano przybycie Jenkinsa, zerwał się w popłochu, poodstawiał stoły, wyprosił na chwilę z biura partnera, sam zaś usiadł przy biurku i począł udawać, że jest zatopiony w studyowaniu jakichś aktów.

Wszedł Jenkins, wręczył mecenasowi bilet Cargilla i usiadł na fotelu.

— Aha — rzekł mecenas, przebiegłszy oczami kartkę — szanowny mój kolega Cargill pisze, iż jesteś pan powinowatym ś. p. Wilsona.

— Tak, mój dziadek był bratem ciotecznym jego babki, a może przeciwnie, z pewnością tego nie wiem.

— Nie szkodzi! Tak, czy inaczej, pokrewieństwo jest o tyle bliskiem, że mowy być nie może o przegraniu procesu. Na jaką sumę reflektujesz pan?

— Na milion. Zdaje mi się, nie jest to zbyt wygórowanem, wszak prawda?

— Rozumie się, rozumie się! A nie ma pan innych jeszcze podstaw do swej pretensyi?

— Przed trzydziestu laty pożyczyłem nieboszczykowi pięć dolarów...

— I pieniędzy tych panu nie oddał?

— Przeciwnie, oddał nawet z drobnym procentem. Sądzę jednak, że mógłby on inaczej mi się odwdzięczyć za to, iż go podratowałem w czasie, kiedy był biedakiem. Zresztą Wilson, oddając mi dług, zapewniał, iż nie pominie mnie w swym testamencie.

— Tak, tak, tak!... Nie pominie?... Dobrze... bardzo dobrze! Ma pan świadków?

— Mam. Syn mój był przy tem. Mister Wilson z wdzięczności dla mnie przyjął do swego biura mego syna z pensyą 5000 dolarów rocznie.

— A gdzie obecnie przebywa syn pański?

— W więzieniu poprawczem.

— Ach, w więzieniu! Za co? Muszę o tem wiedzieć.

— Jakoś nie mógł się wyliczyć z pieniędzy kasowych nieboszczyka. Zabrakło 20 000 dolarów... Ale syn mój nic tu nie winien, spotwarzono go.

— Rozumie się, wierzę temu, wierzę! Syn takiego gentlemena, jak pan, nie może być złodziejem, nawet, gdyby w kasie brakowało miliona.

Jenkins uścisnął serdecznie prawicę pana mecenasa.

— Jak pan sądzi, wygramy?

— Widzi pan, milion pański nie ulega żadnej wątpliwości, może pan już dziś uważać go za swą własność. Niestety jednak, obecnie mam tyle spraw na głowie, że nie mogę podjąć się prowadzenia pańskiego procesu. Polecę pana koledze memu Irley'owi, który z pewnością zgodzi się być pańskim zastępcą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ska. Widocznie chciały zatrzeć wszelkie ślady. Nie znaleziono też żadnych papierów, ani notatek. Po przeszukaniu terenu znaleziono opodal na wzgórku dwa kapelusze słomkowe w formie toczków z firmą: „Topolnicka, Lwów, Kopernika 1“ i dwa żakiety ciemne z aksamitnymi kołnierzami, opatrzone firmą: „A. Stauber, Lwów—Przemyśl“. Znaleziono też dwie czarne parasolki. Lekarz dr Komorowski znalazł ślady wskazujące, że desperatki przed rzuceniem się do Wisły zażyły truciznę, prawdopodobnie silny odwar z zapałek i że obawiając się wypompowania żołądków i wyratowania przed śmiercią z wody, po zażyciu trucizny, dla zabezpieczenia spieszniejszego jej działania, spożyły po kawałku chleba.

Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Policya zawiadomiła o wypadku lwowską dyrekcyę policyi; nadto zarządziła dochodzenia w tutejszych hotelach celem zebrania informacyj, skąd kobiety te przybyły tutaj.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, kobiety owe, siostry, przybyły do Krakowa z zamiarem odebrania sobie życia i zamiar ten spełniły. Wyszły z miasta nad Wisłę, tutaj na Zwierzyńcu wybrały ustronne miejsce, złożyły kapelusze i żakiety, a potem rzuciły się w wodę.

Na brzegu znaleziono flaszeczkę z firmą lwowskiej drogueryi Mikolascha, paczkę cukierków i migdałów.

Pobór wojskowy odbędzie się w Krakowie od 6 do 13 września, dla powiatu krakowskiego od 21 do 30 września, w Podgórzu od 30 sierpnia do 2 września.

Robotnicze kółko turystyczne zwołuje w sprawie niedzielnej wycieczki do Mnikowa oraz w sprawie zbliżającej się drugiej wycieczki tatrzańskiej konferencyę członków na czwartek 1 sierpnia o g. 7 wieczór do Związku (Filipa 2).

Wycieczka do Skandynawii, urządzona staraniem sekcyi wycieczkowej krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“, obejmująca zwiedzenie Danii, Szwecyi i Norwegii, wyrusza z Krakowa w liczbie 50 osób w sobotę 3 sierpnia o godz. 6·52 rano pociągiem pospiesznym. W wycieczce biorą udział Polacy ze wszystkich zaborów. Wycieczkę prowadzi p. Jan Szkodziński.

Na kursach wyższych dla kobiet im. A. Baranieckiego zajdą z początkiem roku szkolnego (1 października) głębokie zmiany. Kurs literacki będzie trzechletni (z możliwością wysłuchania go jednakże w ciągu lat dwu). Na kursie przyrodniczym zamierzony jest rok trzeci, poświęcony zajęciom w pracowniach. Powstanie nowy III wydział pracy społecznej. Na wydziale tym obok hygieny ciała i hygieny duszy, wykładów geograficznych i języka polskiego, będzie wykładany cały szereg przedmiotów, mających przygotować praktycznie uczenice do zajęć społecznych, jak wykłady o prawie codziennego życia, o urządzeniach administracyjnych, o kooperatywach i wiele innych, a także rachunkowość gospodarcza. Będzie i wydział IV, urządzony staraniem Towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie“: wydział gospodarstwa wiejskiego. Na wydziale tym w pierwszym roku będzie wykładana fizyka, chemia, biologia stosowana, encyklopedya gospodarstwa i hygiena, a w następnym szereg przedmiotów praktycznych. Uczenice każdego wydziału, za opłatą 80 K na półrocze, będą mogły słuchać wszystkich przedmiotów innego jeszcze wydziału (według dowolnego wyboru, o ile miejsca starczy) jako nauki dopełniającej. Zmiany zajdą i w kategoryach uczenic. Osoby ze świadectwami szkół średnich będą uczenicami zwyczajnemi, przyjęte na podstawie egzaminu dyrektora, nadzwyczajnemi; hospitantkami będą osoby uczęszczające tylko na pewne przedmioty.

Programy rozsyła i udziela wyjaśnień sekretarka kursów p. Helena Tomaszewska, Kraków, Karmelicka 32.

Aresztowanie bandyty. W Morawskiej Ostrawie aresztowano onegdaj Wacława Turskiego, który przebywał tam pod przybranem nazwiskiem Marcelego Poleckiego. Turski jeszcze 28 marca o godzinie 12 w południe wraz z kilku spólnikami napadł w Tomaszowie, gub. lubelska, na kasyera akcyjnej fabryki sukna Bergera i zrabował mu 9300 rubli. Turski początkowo wypierał się winy, później jednak przyznał się do swego prawdziwego nazwiska i do popełnionego czynu. Zostanie on wydany władzom rosyjskim.

Aresztowania. Wczoraj aresztowano 23-letniego Macieja Czułę z Grabia pow. Wieliczka, który pod firmą towarzystwa św. Rafała trudnił się werbowaniem emigrantów.

W jednym z hoteli aresztowano podejrzaną parę, a to 26 letniego Chaima Mejlera, człowieka żonatego z Kiszyniewa, i uwiedzioną przez niego 20 letnią Eugenię Ostierberg z Jass (Rumunia).

Firma Libmann i Mahauf, Kraków (Dunajewskiego l. 6) urządza 1 sierpnia o godz. 3 i 6½ po południu w podwórzu domu Kasy chorych (Dunajewskiego 5) poglądowe spajanie sposobem samorodnym (Autogene Schweissung) za pomocą najnowszego aparatu „Inrusa“, na które zaprasza pracujących w dziale obróbki metali i żelaza. — Pożądanem jest dostarczenie połamanych przedmiotów dla celów demonstracyjnych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Jej adjutant“.
Czwartek: „Wróg kobiet“.
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Jej adjutant“.
Niedziela popołudniu: „Cyganerya“.
Niedziela wieczór: „Noc w Wenecyi“.
Poniedziałek: „Cnotliwa Barbara“ (nowość), operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.
Wtorek: „Cnotliwa Barbara“.
Środa: „Cnotliwa Barbata“.
Czwartek: „Wróg kobiet“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Środa: „Sybir“.
Czwartek: „Gorąca krew“.

Nowiny lwowskie.

Pobór wojskowy odbędzie się dla popisowych z miasta w dniach od 31 sierpnia do 14 września.

Na śladzie dawnej zbrodni. Na strychu domu przy ul. Lindego l. 1 znaleziono przed kilku dniami zwłoki dziecka. Były to zupełnie wysuszone, o ile to jeszcze rozpoznać można było zwłoki parumiesięcznego płodu. Szczątki te odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Idzie tu, zdaje się o zbrodnię jeszcze przed rokiem popełnioną.

Zagadkowa śmierć dziecka. Żona majstra szewskiego Harazdowa, zamieszkała przy ulicy Kurkowej l. 33, znalazła wczoraj o godz. 6 rano w kołysce swego 4 i pół miesięcznego synka Jana nieżywego. Dziecko leżało zwrócone ustami do poduszki. Na miejsce przybył lekarz dzielnicowy dr Elektorowicz, który nie mógł orzec, z jakiego powodu dziecko zmarło. Położenie bowiem, w jakiem dziecko znaleziono, przemawia wprawdzie za uduszeniem, fakt jednak, że dziecko leczyło się w ostatnich czasach na ostry katar oskrzeli, nie wyklucza śmierci naturalnej. Dziecko zostanie odstawione do instytutu medycyny sądowej celem przeprowadzenia obdukcyi.

Wypadek na pl. Gołuchowskich. Konie woźnicy miejskiego Józefa Gawareckiego spłoszyły się i wpadły na wóz tramwajowy. G. wypadł z wozu i doznał ciężkich obrażeń. Pod wóz, który konie unosiły, dostała się kucharka Eugenia Katz i doznała dotkliwych obrażeń i kontuzyi.

Ogień piwniczny. W domu pod l. 16 przy ulicy Ormiańskiej, w przedziale piwnicznym wybuchł wczoraj ogień. Powstał on z powodu nieostrożności służącej jednego z lokatorów, która tam weszła ze świecą. Ogień wczas ugaszono, szkód nie było żadnych.

Okradziona trafika. Doniesiono policyi, że w Sanoku złodzieje okradli doszczętnie trafikę. Zabrali tytoniu, papierosów, cygar, znaczków pocztowych i blankietów wekslowych na 800 koron przeszło. Kradzieży tej dopuścić się mieli lwowscy złodzieje.

Z kraju.

O katastrofie kolejowej w Sichowie donoszą następujące szczegóły: Na stacyi stał na torze pierwszym idący ze Lwowa pociąg towarowy Nr 371, podczas gdy lokomotywa przesuwała wozy, poczem powróciła na tor pierwszy. W tej chwili nadjechał od strony Stanisławowa pociąg towarowy Nr 368 i nie zważając na sygnał „stój“, wjechał na stacyę i wpadł na pociąg Nr 371. Pociągi zderzyły się lokomotywami. Skutek zderzenia był straszny. Lokomotywy wprawdzie nie ucierpiały, ale znajdujący się tuż za maszyną pociągu Nr 368 wóz służbowy i wóz z mięsem wpadły na siebie, zdruzgotały się tak, że ściany i żelazne części składowe połamały się, porozbijały w drzazgi i zmieszały się w jedną bezkształtną masę. W budce hamulcowej, znajdującej się przy wozie z mięsem, siedział 25 letni konduktor Senft; ten padł ofiarą wypadku, albowiem z budki nie zdążył wyskoczyć i został zmiażdżony pomiędzy obu wozami: przygniotły go tak, wgniotły prawie w ścianę wagonu, że nie można było doń dostąpić, ani go z gruzów wydostać. Oprócz Senfta, który skonał na miejscu, mniejsze uszkodzenia ponieśli: maszynista Töpper (wstrząśnienie nerwowe i stłuczenie na tyle głowy), konduktor Tluk (rana nad prawem okiem), Józef Szczudło, konduktor (noga powyżej kolana stłuczona, otarcie naskórka na rękach przy przeskakiwaniu), kierownik pociągu Burda (wstrząśnienie nerwowe). Jak silne było uderzenie pociągu, widać z tego, że jeden z dalszych wozów, w którym znajdowały się woły i towarzyszący im poganiacz bydła, Wojciech Kara, zmiażdżywszy sąsiedni żelazny wóz pruski, wjechał nań jak w szufladę. W pół godziny później zjawił się na miejscu wypadku pociąg ratunkowy, który przywiózł też trzech lekarzy. Ci opatrzyli natychmiast rannych. Töpper, Burda i Szczudło zostali osobowym pociągiem odwiezieni do Lwowa, inni udali się do domów.

Dzięki energicznej akcyi ratunkowej, wkrótce uprzątnięto gruzy, tak, że pociąg osobowy, wychodzący ze Lwowa o godzinie 6·10, mógł ruszyć do Stanisławowa z jednogodzinnem opóźnieniem, spowodowanem przesiadaniem się podróżnych i przenoszeniem pakunków i poczty. Przystąpiono do wydostania trupa. W tym celu trzeba było naprzód przesunąć pociąg Nr 368, następnie odczepić i usunąć maszynę pociągu Nr 371. Wreszcie udało się nową lokomotywę przypiąć do stosu gruzów, jaki przedstawiały oba strzaskane wozy: jeden, drugi kłąb pary, silne trząśnięcie i — stos drzazg usunął się trochę, tworząc otwór, przez który można było zobaczyć zwłoki nieszczęśliwego Senfta. Piersi miał zmiażdżone, nawskroś przebite drzazgami, kość czołową zniesioną, ze strzaskanej głowy wypływał mózg zmieszany z krwią, jedna noga złamana. Sprawcą katastrofy jest maszynista Töpper, który nie zwrócił uwagi na sygnał „stój“ i wjechał na stacyę, powodując w ten sposób zderzenie.

Zamach dynamitowy. W niedzielą dnia 21 lipca między godziną 3 a 4 popoł. rzucił nieznany człowiek do mieszkania p. Antoniego Lipki w Jeleniu dynamit. Wybuch był dość silny, obrazy ze ścian pospadały i potłukły się również, szyby z okien powylatywały. Z Lipków nikt nie doznał uszkodzenia. O godz. 5½ wachmistrz żandarmeryi Ból przyprowadził do mieszkania Lipki jako podejrzanego Franciszka Lizonia, kolejarza z Byczyny. Tu rozpoczęła się straszna masakra; żandarm zaczął Lizaka bić kolbą tak, że z piersi jego wydobywał się głuchy jęk i krzyk: ratujcie, bo biją. Tłum ludzi przypatrywał się przez jakiś czas spokojnie, a kiedy tego było już za wiele, odezwał się Stanisław Miłkowski: nie bij! Wówczas rozbestwiony żandarm krzyknął: stul pysk, bo cię skuję w kajdany jak psa! Pobitego Lizaka żandarm odprowadził do sądu do Jaworzna.

Ze Śląska.

O szkołę polską we Frysztacie. Utworzony w ubiegłym roku komitet obywatelski dla zbierania funduszów na budowę szkoły polskiej we Frysztacie zwołał na dzień 22 czerwca b. r. publiczne zgromadzenie obywateli polskich we Frysztacie, celem zdania sprawy z wyniku dotychczasowych zabiegów i zastanowienia się nad dalszymi środkami działania. Z przedłożonego sprawozdania wynika, iż społeczeństwo na skutek wydanej przez komitet, a popartej przez „Macierz szkolną“ Ks. Cieszyńskiego i T. S. L., odezwy, złożyła do tej pory na szkołę polską we Frysztacie 7113 K 94 h, z której to sumy kwota 5509 K 36 h jest uloko-

wana na książeczce oszczędności Nr 2450 frysztackiej filii Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie, a kwota 1604 K 58 h na książeczce oszczędności Nr 1682 Banku rolniczego we Frysztacie. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie jednomyślnie do wiadomości, a nowowybranemu komitetowi poleciło zwrócić się ponownie do ogółu polskiego z prośbą o dalsze poparcie dążeń ludności polskiej we Frysztacie do uzyskania szkoły, bowiem zebrana dotąd suma nie wystarczy do zamienienia upragnionej myśli w czyn, a z każdym rokiem miejscowe szkoły niemieckie sieją wśród uczęszczającej do nich dziatwy ogromne spustoszenie. W skład komitetu weszli: dr Leon Wolf, koncypient adwokacki, jako przewodniczący; tow. dr Ryszard Kunicki, lekarz, i Alojzy Golasowski, budowniczy, jako zastępcy; tow. Paweł Stec, urzędnik kasowy, i Leopold Tokarz, kierownik filii Tow. oszczędności i zaliczek, jako sekretarze; Zygmunt Szczepański, urzędnik Banku rolniczego, jako skarbnik. Łaskawi ofiarodawcy raczą swe datki nadsyłać pod adresem: Zygmunt Szczepański, Frysztat, Śląsk austryacki. Za komitet szkolny w Frysztacie: *dr Leon Wolf*, przewodniczący, *Paweł Stec*, sekretarz.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizya na Jasnej Górze. Przed kilku dniami do klasztoru jasnogórskiego przybył oddział policyi i żandarmeryi, który zażądał od przeora planów i począł przeszukiwać piwnice i lochy. Kopano łopatami i przebijano mury kilofami. Po kilkugodzinnych bezowocnych poszukiwaniach policyanci opuścili klasztor.

Konfiskata. Na zasadzie rozporządzenia komitetu dla spraw prasowych polecono skonfiskować „broszurkę" pod tytułem „Zygmunt Krasiński, Przedświt".

Bandyci-„anarchiści". 29 bm, właściciel składu skór przy ul. Bonifraterskiej, Mendel Gefen, zamknąwszy kantor, wyszedł na ulicę. Zaledwie zrobił kilka kroków, gdy ugodzony poniżej pleców, padł na płyty chodnika. Wezwano pogotowie, które odwiozło Gefena do mieszkania.

Stan jego zdrowia jest poważny.

Zawiadomiona o tym niepozbawionym tajemniczości napadzie, policya śledcza przybyła na miejsce i tu pod kierunkiem Kurnatowskiego wdrożono dochodzenie.

Według zeznania świadków, na Gefena czatowało kilku młodych żydów, z których jeden dał do niego dwa strzały, poczem wraz z resztą kolegów zbiegł.

Badany Gefen oświadczył, że osobistych zatargów z nikim w ostatnich czasach nie miał i że prawdopodobnie padł ofiarą bandytów-anarchistów, którzy w ostatnich czasach telefonicznie żądali od niego okupu 1000 rb. na cele jakiegoś kółka „anarchistycznego".

W kilka dni po pierwszem żądaniu, również telefonicznie, zmniejszając swe wymagania, oświadczyli, że zadowolą się 600 rb., grożąc, że w razie nieotrzymania pieniędzy będzie źle. Gefen anonimowe te żądania zostawił bez odpowiedzi.

Schwytanie herszta bandytów powązkowskich. Policya śledcza na podstawie dochodzeń doszła do przekonania, że napady bandyckie w okolicach Powązek organizuje niejaki Rozczyk. Otrzymawszy informacye, iż Rozczyk wobec obław w mieście wyniósł się do Burakowa i Młocin, rozpoczęto poszukiwania w owych miejscowościach, wobec czego Rozczyk powrócił do Warszawy. Powrót ten nie udał mu się, gdyż bezpośrednio po przejściu przez rogatkę marymoncką, na rogu ul. Miłej i Nowokarmelickiej, natknął się on na patrol. Mimo strzałów udało mu się umknąć przez cmentarz żydowski. Było to w zeszłą środę. Od tego czasu Rozczyk ukrywał się w pobliżu Kępy Potockiej nad Wisłą, dokąd kochanka jego przynosiła mu jedzenie i pieniądze. Kochanka Rozczyka była śledzona przez agentów policyi, którym udało się w ten sposób wykryć kryjówkę bandyty. Rano, gdy po odejściu kochanki Rozczyk zasnął, jeden z agentów przyłożył mu lufę rewolweru do głowy i obudził. Bandyta bronił się rozpaczliwie, nie mógł jednak użyć broni palnej. Zakutego w kajdany przewieziono do wydziału śledczego. Przy Rozczyku znaleziono dwa browningi i 170 ładunków. W wydziale śledczym ustalono, iż właśnie Rozczyk strzelał do policyanta Zazuli i agenta Sakowicza za rogatką powązkowską. Rozczyk był już dwukrotnie aresztowany jako podejrzany o napady na ul. Grzybowskiej i na ul. Towarowej, jednak wobec braku dowodów został wówczas wypuszczony na wolność.

Ze świata.

Śmierć prof. Neussera. Słynny internista, prof. dr Edmund Neusser, zmarł wczoraj po południu w Fischau pod Wiedniem.

Śmierć słynnego uczonego i lekarza wywołała silne wrażenie, chociaż z możliwością tej katastrofy liczono się od kilku miesięcy. Neusser przed kilku miesiącami poddał się operacyi nerek. Kazał on wówczas pokazać sobie wyciętą nerkę. Lekarze jednak nie chcieli tego uczynić i pokazali mu nerkę inną, aby go przekonać, że dyagnoza, którą on sam postawił, jest fałszywa. Neusser niedowierzająco przyjął to oświadczenie lekarzy i istotnie stan jego wcale się nie poprawił. Przez cały czas choroby cierpiał silne bóle. Wczoraj stracił nagle przytomność. Zawezwano natychmiast przypadkiem znajdującego się tam lekarza z Opawy dra Federla, który, widząc stan chorego, pospieszył do domu po środki orzeźwiające. Zastał jednak już tylko zwłoki.

Dr Neusser słynął jako znakomity dyagnosta i cieszył się ogromną powagą w kołach lekarskich. Był on Polakiem; urodził się w r. 1852 w Swoszowicach. W r. 1899 ożenił się ze śpiewaczką opery nadwornej w Wiedniu Pauliną Mark.

Dwa wybuchy w rafineryi nafty. Z Budapesztu donoszą: Wczoraj rano w tutejszej rafineryi nafty Berg i Ska eksplodował kocioł, przyczem kilka beczek benzyny zajęło się i eksplodowało. W godzinę później wyleciał w powietrze drugi kocioł. Dwóch robotników ciężko rannych, czterech brak.

Śledztwo w sprawie katastrofy „Titanica". Donoszą z Londynu: Lord Mersei ogłasza wynik śledztwa w sprawie katastrofy „Titanica". Według tego zderzenie z górą lodową przypisać należy przesadnej chyżości okrętu. Następnie ostro krytykuje brak odpowiedniej ilości środków ratunkowych.

TELEGRAMY

z dnia 31 lipca.

Bójka na rozprawie o zamach na Cuvaja.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie przeciw Jukiczowi miano przystąpić do przesłuchania oskarżonego, ten jednak ponownie opuścił salę i to tak szybko, że żandarmi zaledwo go zdołali zatrzymać koło drzwi. Przyszło do formalnej bójki między nim a żandarmami, których Jukicz powalił na ziemię, pytając ich, czy są przysięgłymi. Po tej scenie obrońca dr Prebeg domagał się zbadania Jukicza przez psychiatrów i przerwania rozprawy. Prokurator się temu sprzeciwił i trybunał odrzucił wniosek obrońcy, który go potem jeszcze dwukrotnie ponawiał.

Następnie odczytano protokół spisany z Jukiczem podczas śledztwa, w którem on przyznał się, że chciał Cuwaja zamordować, aby uwolnić od niego Chorwacyę, poczem miano przystąpić do utworzenia wielkiej południowo-słowiańskiej republiki. Jukicz, według tego protokołu, miał z Serbii przywieźć bombę.

W ciągu dalszej rozprawy, po zaprotestowaniu przez obrońcę przeciw odczytywaniu tego protokołu, zamiast przesłuchiwania oskarżonego, przesłuchano drugiego oskarżonego, studenta Cvijica, który opowiada, że Jukicz wspominał o zamierzonym zamachu na Cuvaja i że raz dał mu zegarek swój do zastawienia, a te pieniądze miał Jukicz kupić naboje. Następnie Cvijić protestuje przeciw fałszywemu protokołowi, w którym nie pozwolono mu zrobić żadnych poprawek.

Na tem rozprawę odroczono do dziś.

Lokaut 3000 robotników.

Budapeszt. Fabryka maszyn Gansa wydaliła wszystkich, około 3000 robotników, za częściowy strejk, spowodowany wydaleniem męża zaufania organizacyi zawodowej.

Wotum zaufania dla rządu tureckiego.

Konstantynopol. Uchwała stronnictwa młodotureckiego, aby rządowi uchwalić zaufanie, nastąpiła w ostatniej chwili. Stronnictwo do ostatniej chwili było zdecydowane głosować za wyrażeniem nieufności rządowi. Wobec tego, że oświadczenie nowego rządu jest formalnem oskarżeniem dla stronnictwa młodotureckiego, wywołuje uchwała tegoż stronnictwa zdziwienie.

Zmiana tronu w Japonii.

Tokio. Następca tronu wczoraj przed południem złożył w obecności ministrów uroczystą przysięgę na konstytucyę. Dwór ogłosił jednoroczną żałobę. Żałobę narodową ustanowiono na dzień pogrzebu i trzy następne dni.

Ogromny pożar drzewa.

Archangielsk. Czudynowskie składy drzewa i tartaki nawiedził pożar. Szkoda jest bardzo znaczną, gdyż w samym składzie drzewa spaliło się materyału za 700.000 rubli.

Przejazd na morze Lodowate.

Kronsztad. Okręt „Św. Anna" pod komendą porucznika Brusiłowa wyjechał na północne morze Lodowate przez cieśninę Beringa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya.** We czwartek 1 sierpnia o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2) odbędzie się konferencya komitetu miejscowego z zarządami związków zawodowych, w której weźmie udział tow. poseł Daszyński. Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczne przybycie.

* **Wiec publiczny,** na którym sprawozdanie poselskie złoży poseł tow. Z Klemensiewicz i omówi sprawy gminne, odbędzie się w Prądniku Czerwonym w piątek 2 sierpnia b. r. o godz. 7 wiecz. w domu p. Karola Müllera naprzeciw domu Michała Sierdzińskiego. — Obywatele, Towarzysze, przybądźcie jak najliczniej, by porozumieć się w tej tak ważnej sprawie.

* **Odznaki partyjne** zamawiać można u tow. Michała Hofmana, Kraków, Filipa 2. Do niego należy też adresować wszelkie listy, przeznaczone dla krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

Abonować nasze pismo

kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:
Lwów: Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana; Alter, księgarnia, Pasaż Fellerów; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia: Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.

List z Zakopanego.

Zakopane, 29 lipca.

Do wypadku z panną Szystowską powracam jeszcze, zdaje się po raz ostatni, aby donieść wam, iż śledztwo w tej sprawie przejęła prokuratorya węgierska, a więc wszelka interwencya władz naszych odtąd ustaje. Sędzia Stiasny po namyśle zrezygnował tak z rewizyi lokalnej, jak i z pomocy wojska.

A tymczasem dotknął nas fakt inny, który w normalnych warunkach powinienby był wzburzyć opinię nietylko Zakopanego, ale i kraju całego. Fakt niesłychanej przemocy władz pruskich, zarazem fakt niesłychanej... powiedzmy aż nadto ostrożnie: opieszałości władz krajowych. Tutejsza szkoła przemysłu drzewnego co rok wysyła pewną ilość swych uczniów na praktykę letnią za granicę. Obecnie wysłano ich ośmiu do Spółki stolarskiej w Poznaniu. Zaledwie jednak młodzież nasza tam przybyła, natychmiast dostała od policyi miejscowej wezwania do opuszczenia granic Niemiec w przeciągu tygodnia „pod rygorem przymusowego wysiedlenia“. Oburzający ten fakt spotkał się z karygodnem niedbalstwem c. k. namiestnictwa. Dyrekcya tutejszej szkoły odniosła się doń po interwencyę, a ta najwyższa władza, zamiast poczynić przedstawienia tam, gdzie należy, zwraca się do c. k. starostwa nowotarskiego o przeprowadzenie dochodzeń celem wyjaśnienia przynależności państwowej owych uczniów. Tymczasem, póki panowie będą radzić i sprawdzać, biedni chłopcy zostaną wydaleni. Zaprawdę, że taki skandal może być tylko w Galicyi.

Ale nietylko namiestnictwo. Wydział krajowy również traktuje Zakopane w sposób conajmniej zagadkowy. W najbliższych dniach mieliśmy kilka faktów, które fatalnie mogą się odbić na całym rozwoju naszej stacyi. Pierwszym jest zatwierdzenie przez wydział krajowy uchwały o zniesienie rezerwatu na Równi Krupowej. Zatwierdzenie to nastąpiło ze względów li tylko formalnych, pomimo protestu wszystkich prawdziwie kompetentnych instytucyj, jak Krajowy Związek Turystyczny, Związek zdrojowisk i uzdrowisk, Towarzystwo Tatrzańskie, Komisya klimatyczna miejscowa. Zwyciężył więc dr Różecki i cała za nim stojąca klika chramcowska. Prywata święci tryumfy. Dr Różecki nie będzie zmuszony burzyć swej budy ceglanej, lecz haniebnie zacięży na jego sumieniu cała ta sprawa.

Pisaliśmy w swoim czasie o wydzierżawieniu dodatków do podatków od mięsa p. Krzeptowskiemu, sekretarzowi gminnemu. Wydzierżawieniu bezprawnem, gdyż podług ustawy funkcyonaryusz gminny nie może dzierżawić gminnych dochodów. Notowaliśmy ten fakt bez wielkiego zdziwienia; notowaliśmy bez zdziwienia i zatwierdzenie tej uchwały przez wydział powiatowy — no, bo nowym marszałkiem powiatu jest dr Chramiec. Pisaliśmy, że namiestnictwo nakazało tę uchwałę zawiesić, jako niezgodną z prawem. Jak wydział krajowy mógł ją zatwierdzić? Czyżby i tam rządził dr Chramiec? Czyżby jego głos był i tam decydujący?

Ale na tem nie koniec. Uchwała Wydziału zdrojowego ma być zaskarżoną, jako nieprawna przed Najwyższym Trybunałem. Mamy niepłonną nadzieję, że dr Żychoń, który wykazał już tyle chwalebnej energii w tej sprawie, nie ustanie w pracy i nie zaniedba niczego, by zdyskredytować tego robienia interesów kosztem społeczeństwa gminy, kraju.

Wobec tak naprawdę poważnej sytuacyi dziwne naprawdę jest w pewnych wypadkach postępowanie komisyi klimatycznej. Oto na dzień 10 sierpnia rozpisane są wybory na delegata od gości do komisyi. Delegat ten ma więc wejść do niej dopiero z końcem sezonu. Czy to ma jakikolwiek sens? Albo wybierać przed sezonem, tak, by delegat mógł się przynajmniej wyznać w tutejszych stosunkach, albo po sezonie — na rok przyszły— ale co mają znaczyć wybory w środku $1\frac{1}{2}$ miesięcznego sezonu? Trudno zgadnąć. Toż człowiek ten będzie obecnym tylko na jednem posiedzeniu komisyi! Czy to nie jest dowodem lekceważenia samych siebie szanowni Panowie? A szkoda — bo rola komisyi klimatycznej jest bardzo poważną, i jak dziś bardzo trudną. *A. U.*

Z ruchu socyalistycznego.

Z włoskiej partyi socyalistycznej.

Zarząd partyi rozesłał okólnik do zarządów wszystkich sekcyj partyjnych w tych okręgach wyborczych, które są reprezentowane przez reformistycznych posłów. W tym okólniku zarząd partyi żąda natychmiastowego zwołania partyjnych zebrań okręgowych. Te zebrania mają zastanowić się, czy chcą nadal mieć swymi reprezentantami reformistów czy też nie. Jeśli dana sekcya partyjna uchwali, że chce, w takim razie stawia siebie poza obręb partyi, a zarząd partyi ze swej strony w tym okręgu powoła do życia nową sekcyę. Okólnik został rozesłany do okręgów 4 wykluczonych posłów — Bissolatiego, Bonomiego, Cabriniego i Podrecca — a oprócz tego do 10 innych.

We Włoszech wszyscy z niecierpliwością oczekiwali wiadomości, jakie stanowisko wobec rozłamu zajmie centrala związków zawodowych, Konfederacya Pracy. Otóż po dłuższej dyskusyi wydział Konfederacyi postanowił zachować neutralność względem obu partyj. To znaczy — jak informuje sekretarz Rigola — że podczas wyborów Konfederacya nie będzie specyalnie popierała kandydatów ani jednej, ani drugiej partyi, zostawiając swym członkom wolność wyboru. W każdym razie nie ma mowy o tem, by Konfederacya stawiała własnych kandydatów.

Redaktor centralnego organu partyi „Avanti“ tow. Treves w numerze z dnia 23 b. m. serdecznie żegna się z czytelnikami, ustępując miejsce nowemu redaktorowi, wybranemu przez zjazd, tow. Giovanniemu Bacciemu, „rewolucyoniście“. Podnosi fakt, że liczne koła partyi coraz to bardziej skupiają się dokoła swego centralnego organu i wita ten fakt, jako objaw rozwoju. Dziękuje wkońcu wszystkim współpracownikom, żegna przyjaciół i nieprzyjaciół i zapewnia, że i na innym posterunku będzie wiernie służył sprawie socyalizmu.

* * *

Angielska partya pracy a zbrojenia morskie.

Jak wiadomo, Anglia przystępuje do nowych gwałtownych zbrojeń na morzu. Rząd chce w najbliższych 5 latach kolejno zbudować 5, 4, 4, 4 wielkie okręty wojskowe. Na razie rząd zażądał wyasygnowania małej sumki — coś tam około 20 milionów koron — lecz wkrótce lud czekają olbrzymie wydatki. Jingoiści angielscy, zwolennicy alarmów wojennych i zbrojeń, znaleźli nowe strachy — mianowicie Włochy i Austryę, które mają zagrażać stanowisku Anglii na morzu Śródziemnem. Czyż bowiem 60% dowożonych do Anglii środków spożywczych nie przepływa morza Śródziemnego? I liberali robią swą politykę morskich zbrojeń pod potakujący akompaniament konserwatystów; radykalniejsze zaś elementy liberalizmu milczą.

Cóż na to wszystko „partya pracy“, jedyna — jakkolwiek bynajmniej nie doskonała — rzeczniczka interesów robotniczych w parlamencie?

Stanowisko partyi pracy wyłuszczył podczas obrad parlamentarnych tow. Macdonald. Powiedział między innemi: „Co się tyczy nas, partyi pracy, to będziemy zawsze próbowali wstrzymywać tę politykę przy każdej sposobności; zrobimy to i teraz. Pracujemy w tym kierunku łącznie z kolegami w zagranicznych parlamentach, którzy nigdy nie popierali projektów flotowych, którzy np. w Niemczech nie poparli w roku 1911 projektu powiększenia floty... Wasze żądania budowy nowych okrętów wojskowych zostaną zredukowane, a wasza dyplomacya pokojowa zostanie tylko wzmocnioną przez to, że partya pracy w Izbie gmin przyłączy się do demonstracyi swych socyalistycznych przyjaciół niemieckich“.

Dalej tow. Macdonald stwierdza, że partya pracy nie będzie brała na się odpowiedzialności za wciąż wzrastające ciężary wojenne, które wkońcu muszą doprowadzić do wojny.

To przemówienie tow. Macdonalda, jasne i zdecydowane wywołało w kołach socyalistycznych żywe zadowolenie. I to nietylko w Anglii, lecz także w Niemczech. Jest rzeczą jednak ciekawą, czy frakcya partyi pracy będzie solidarnie działała wówczas, gdy dojdzie do czynu3 Przypominamy, że gdy szło o zwiększenie załogi o 1500 osób, frakcya partyi pracy głosowała niesolidarnie. Przeciw głosowało 19 członków, kilku było nieobecnych, kilku zaś — Crooks, Duncan, Wilkie (metalowcy) — głosowało za. Ci ostatni prawdopodobnie sądzili, że takiem głosowaniem wyświadczą przysługę swemu zawodowi, budowie okrętów, maszyn armat. Oprócz tych trzech głosował za także górnik Haslam, prawdopodobnie dzięki słabej oryentacyi politycznej.

Zaczekamy na głosowanie. Tymczasem z przyjemnością zarejestrujemy męski głos tow. Macdonalda.

Rozmaitości.

Skandal policyjny w Nowym Jorku. — Jakie wrażenie odnosi się na aeroplanie. — Jakie szkody wyrządza alkoholizm. — Zaginiony milion.

Piętnaście dni upłynęło już od zamordowania właściciela szulerni Rosenthala na ulicy wobec tłumu ludzi, pomiędzy którymi było kilku policyantów, a morderców jeszcze nie schwytano. Policya aresztuje wprawdzie rozmaitych ludzi i przesłuchuje świadków, ale publiczność nie uspokojona wcale i opinia publiczna jest przekonana, że policya uniknąć chce tego, ażeby śledztwo wykazało, że policya brała udział w morderstwie, że brała kubany jako nagrody za bezkarność i dlatego ułatwia ucieczkę mordercy i jego współwinnym.

Policya natomiast twierdzi, że tylko „żółta prasa“ ma na sumieniu wzburzenie publiczności; to jednak jest nonsensem, gdyż wszyscy pragną tylko tego, ażeby dowiedziano się o prawdzie.

Wdowa po Rosenthalu poinformowała już sąd o wszystkiem, że Rosenthal powiedział jej o korupcyi policyjnej i o czem zawiadomił też prokuratora. „Podziemia“ Nowego Jorku wydały już wyrok śmierci na wszystkich donosicieli; piszą w tych wyrokach, że donosicieli spotka śmierć tak nagła i tajemnicza, jak Rosenthala. Przypuszczają, że pouciekali już z Nowego Jorku mordercy Rosenthala, którzy wysiadłszy z automobilu, dokonali tego morderstwa przed drzwiami wielkiego hotelu. Mają to być apasze najniższego rzędu, bez wyjątku moralnie zdegenerowani, dwóch z nich to morfiniści. Są to ludzie, którzy za 50 funtów (1250 kor.) spełnią każde morderstwo. Należą oni do organizacyi zbrodniarzy, która jest dość silną, aby tysiące dolarów zarobić za ochronę szulerni. Członkowie tej organizacyi włóczą się koło gmachów sądowych i mają odwagę grozić świadkom i teroryzować ich. A teraz zachodzi pytanie: kto wynajął tych morderców? Bo to jest jasne, że za zamordowanie Rosenthala ktoś im zapłacił. Sędzia Feinberg i prokurator starają się wszelkiemi sposobami za pomocą detektywów, zapłaconych sowicie z funduszów prywatnych — dowiedzieć się o prawdzie, niestety, dotychczas bez skutku. Opinia publiczna sądzi, że winni nie zostaną ukarani. Publiczność tak dalece idzie w swoim pessymizmie, że nie wierzy nietylko w uczciwość policyi, ale wogóle w uczciwość urzędników policyjnych.

Szofer Szapiro, kierownik automobilu, z którego strzelano do Rosenthala, przyznał się w zupełności. W ostatnich dniach przesłuchiwał go prokurator Whitemann codziennie po kilka godzin. Na skutek jego zeznań uwięziono 2 mężczyzn i jedną kobietę. Porucznik Daniel Costigan, którego przesłuchano jako świadka zeznał, że komisarz policyi Waldow od czasu zamianowania go komisarzem, objął kontrolę nad jaskiniami gry, dodał jednak, że żadnej kontroli szulerni bez zezwolenia prokuratora Whitemanna nie można było dokonać i że on (Costigan) w wielu wypadkach przedłożył materyał dowodowy, policya jednak nie wkroczyła. Zdumienie wywołało to, że burmistrz Gaynor wydał rozkaz, aby głównego porucznika Beckera nie zasuspendowano. Jak wiadomo miał Becker ciągnąć za to tolerowanie szulerni Rosenthala ogromne zyski z tej szulerni.

Z Nowego Jorku donoszą: Najwyższy trybunał zarządził aresztowanie porucznika policyi Bäckera jako współwinnego w zamordowaniu Rosenthala.

Aresztowanie nastąpiło na podstawie zeznań kilku graczy. Z zeznań tych wynika, że Bäcker z obawy przed rewelacyami zapłacił morderców, dał im 4000 dolarów i zapewnił ochronę policyi. Szczegóły wykonania morderstwa zostały przedtem dokładnie omówione. Bäcker dał policyantom, którzy stali przed hotelem, gdzie spełniono morderstwo, szczegółowe instrukcye, jak się mają zachować. Znane są też nazwiska tych czterech morderców, którzy następnie uszli w samochodzie. Należą oni do osławionej bandy Roody.

* * *

Na ten temat wygłosił przed kilku dniami w Strassburgu niezwykle zajmujący odczyt porucznik Schöller, passażer porucznika Hirtha, zwycięzcy lotu Berlin-Wiedeń. Rola „pasażera“ — mówił prelegent — nie jest zupełnie bierną; obowiązkiem jego jest oryentowanie się na mapie w kierunku lotu. Porozumiewanie z pilotem odbywa się zapomocą tuby, a to z powodu hałasu, jaki wydaje motor. Wszelkie odgłosy z ziemi giną dla słuchu jadących na wysokości około 700 metrów. Wystrzały armatnie dają się z tej wysokości odczuwać jedynie jako falowanie powietrza. W czasie lotu między Metzem a Saarbrücken, napotkali lotnicy balon Zeppelina „Victoria Luise“. W chwili mijania się, odnieśli wrażenie, jakby pod nimi przepływał torpedowiec. Moment ten nasunął Schöllerowi porównanie z sensacyjnemi scenami w powieściach przyszłości Wellsa. W tym wypadku aeronauci obydwu statków powietrznych powitali się głośnymi okrzykami.

* * *

W Berlinie ukazało się dzieło statystyczne, opracowane wspólnie przez urząd Kas chorych i urząd zdrowia, o szkodliwości alkoholizmu. Urzędnicy tych dwóch instytucyj obserwowali 1 milion 250 tysięcy robotników, stale zatrudnionych w lipskim okręgu przemysłowym. Abstynentów między nimi znaleźli niewielu i to pośród młodocianych robotników w wieku od lat 14 do 19; starsi zaś piją wszyscy. Między pijącymi znaleźli lekarze urzędu zdrowia 942.674 takich robotników, którzy byli na drodze do zostania alkoholikami. Alkoholików zaś nałogowych było 4847, czyli jeden na 200. Obserwacye wykazały, że abstynenci chorują 0·8 procent dni na 100 dni roboczych; pijący umiarkowanie chorują w tym samym czasie 2·1, alkoholicy zaś 12·6 dni. Z przeprowadzonych badań wynika, że alkohol najmniej szkodzi ludziom w wieku dziarskim, alkoholicy bowiem do lat 30 wskutek chorób tracą 33 procent dni roboczych; w wieku od lat 30 do 40 tracą 3 procent, a później stopniowo coraz więcej, tak, że w 60 roku życia tracą $12^1/_2$ dnia na 100 dni roboczych, gdy abstynenci dopiero w 75 roku życia tracą 11 procent dni roboczych. Śmiertelność między abstynentami jest najmniejsza, abstynenci prawie nigdy nie są ofiarami z własnej winy nieszczęśliwych wypadków, natomiast pijącym, chociaż tylko umiarkowanie, zdarzają się dość często nieszczęścia z maszynami, kotłami, windami, wagonami i t. d.

* * *

Gazeta wiedeńska „Zeit“ zamieszcza list z Paryża, poświęcony podjętej przez redakcyę „Matina“ akcyi zbierania składek na cele francuskiej floty napowietrznej. Mimo poprzednich zapowiedzi redakcyi, że suma, zebrana tą drogą, musi dojść do 30 milionów franków, Matin zamknął listę na kwocie 3,600.000 franków. Przy złożeniu pieniędzy w ręce komitetu narodowego, który ma rozporządzać zebranym funduszem, okazało się, że suma wynosi 2,600.000 franków, że zatem brak jednego miliona. Zdumiewający fakt wyjaśniają poufnie nie defraudacyą, która w tym wypadku ma być wykluczona, lecz systemem, przyjętym przez redakcyę: ogłaszania wielkich fikcyjnych składek, by tym sposobem pobudzić czytelników pisma do dalszych ofiar. „Matin“ stara się nieprzyjemną sprawę pokryć milczeniem, a pisma francuskie idą w tym względzie ręka w rękę, aby nie osłabiać propagandy na rzecz „czwartej broni“.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).